



GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKOŁ. POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok III.

Łuków, dnia 1 grudnia 1930 r.

Nr. 11 (29).

PAMIĘCI BOHATERÓW 1830 ROKU

w setną rocznicę Ich czynu.

Krótki dzień listopadowy ma się ku końcowi — w stolicy cisza jak przed burzą — dziki satrapa drzemie spokojnie po dobrym obiedzie, spokojni mieszkańcy śpieszą w odwiedzinach do sąsiadów lub do teatru, w szkole wojskowej młodzież słucha wykładu strategii. Lecz wkrótce ciszę tę przerywa alarm na ulicach. Słysząc śpieszne kroki, szepty, nawoływania, w mroku zapadającego wieczoru widać sylwetki ludzi, spieszących w stronę Alei Ujazdowskich i Belwederu — na niebie łuna pożaru. To młodzież ze Szkoły Podchorążych i akademicy warszawscy. Co ich prowadzi w stronę Belwederu? Czy idą ofiarować swe wierne służby dzikiemu satrapie? wyrazić mu czołobitność?

Głowy hardo wzniesione, złowrogie błyski w oczach, ręce kurczowo zacisnięte mówią nam co innego.

Wieczór 29 listopada 1830 r. — data ta na zawsze wyryła się w pamięci Polaków — to wieczór obrachunku z okrutnym wielkorządcą i z całą rodziną carską, to wieczór zemsty za sponiewieraną godność ludzką Polaków, za 15 lat bezprawia, za męki znoszone przez najlepszych synów Ojczyzny w podziemiach więziennych, za tęsknotę wygnańców, za splugawienie tronu Piastów i Jagiellonów, za wszystkie krzywdy od czasów saskich — to wieczór przebudzenia się ducha narodowego — to wieczór cudowny, legendowy — bo oto Polska wstaje, wstrząsa jarzmem, zrzuca kajdany, prostuje skrępowane członki i staje wobec świata wolna, dumna, młoda Polska, Polska rewolucyjna.

To nie jesień, to nie listopad, to jutrzienka nowego życia, wiosna narodu; w szlachetnych sercach bohaterskiej młodzieży odzywa się echo majowe, de-

wiza konstytucji: równość, wolność, niepodległość.

W uszach brzmia słowa odezwy ukochanego Naczelnika w sukmanie: „W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń; pierwszy krok do wyzwolenia niewoli jest odważyć się być wolnym i pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile!”

To wieczór radosny dla nas, drogi dla każdego prawego Polaka, lecz straszny dla ciemniwców — okrutny satrapa, brat potężnego monarchy, szuka ratunku w ucieczce haniebnej wraz ze swymi doradcami i rabami. „W piersiach rozpacz uwięziona w listopadzie wstrząsa serce — wstaje Polska z grobu łona — pierzchają dumni morderce.” Śmiały czyn podchorążych zagroził naród do walki, przyłączyła się ludność Warszawy, a na zajutrz powstanie ogarnęło kraj cały.

I przesuwają się przed naszymi oczyma tragiczne dzieje powstania, rozpoczętego z taką wiarą i entuzjazmem.

Z jednej strony bezgraniczne poświęcenie wojska i obywateli — z drugiej obojętność, brak wiary w powodzenie powstania u przywódców, niezdecydowane stanowisko sejmu, zmieniającego wodzów naczelnych, jak rękawiczki i utrudniającego ich działalność.

Któż jest istotnym bohaterem 1830 r.?

W swej cudownej wizji Stanisław Wyspiański daje nam odpowiedź: żołnierz, szary żołnierz polski. Jeżeli z rocznicą powstania styczniowego na zawsze jest związana postać Romualda Traugutta, to z rocznicą listopadową postać bohaterskiego „czwartaka” ułanów Dwernickiego, artylerzystów Bema.

Przez cały szereg lat niewoli młodzież, grupująca się w związkach nie-

podległościowych modliła się w rocznicę listopadową!

Daj nam, Boże, abyśmy byli takimi, jak oni, żołnierze polscy z 1830 r., abyśmy umieli walczyć i umierać, jak oni, z pod Olszynki, — ale błagamy Cię, Boże, daj nam Wodza!

Modlitwa została wysłuchaną — w tym samym miesiącu w niespełna 100 lat po stłumieniu bohaterskich wysiłków powstańców 1830 r. Polska odzyskała Niepodległość, zawdzięczając jej męstwu swych żołnierzy i genjuszowi Wodza.

Ziemia Łukowska 2 razy stała się terenem walk w ciągu pamiętnej wojny 1830/31 r.

Pierwsze spotkanie wojska polskiego z wrogiem nastąpiło dn. 14 lutego 1831 r. pod Stoczkiem, gdzie gen. Dwernicki rozbił zupełnie korpus Geismara, który straciwszy 1000 ludzi i 11 dział w popłochu opuścił pole bitwy. Tutaj to batalion piechoty polskiej, po raz pierwszy znajdujący się w ogniu, stał w miejscu jak mur i śpiewał pełną piersią mazurka Dąbrowskiego. Śpiew miał być tak potężny, że huk armat zagłuszał.

Po raz drugi okolice Łukowa stały się widownią krwawej rozprawy przy końcu sierpnia 1831 r. na krótko przed kapitulacją Warszawy.

Gen. Ramorino, który wraz z innymi oficerami francuskimi, przybył do Polski jako ochotnik, ażeby wziąć udział w powstaniu, otrzymał rozkaz oczyszczenia prawego brzegu Wisły od nieprzyjaciela i zaopatrzenia stamtąd stolicy w żywność. Wyruszył więc z 20.000 wojska na wschód, mając zarazem polecenie, zagrażającego z tej strony Warszawie, Rozena przerzucić za Bug. Gen. Ramorino stoczył wtedy zwycięską bitwę z Rozenem pod Krynką koło Łukowa i pod Międzyrzecem, ale nie pośpieszył dość szybko, aby mu przeciąć linię odwrotową do Brześcia, skutkiem czego Rozen wycofał się, a Ramorino w pościgu oddalił się zbyt daleko od stolicy, która była wtedy w największym niebezpieczeństwie. W ten sposób wyprawa gen. Ramorina osłabiła tylko w stanowczej chwili obronę stolicy, a zamierzonego celu nie osiągnęła.

Marja Skarżyńska.

ST. BRZOZOWSKI.

„OGNISKA“ NAUCZYCIELSKIE

w powiecie łukowskim.

Sprawa „Ognisk“ naucz., nabiera specjalnego znaczenia, zwłaszcza w ostatnich miesiącach. Odnosi się to oczywiście do całej organizacji, do Związku P. N. S. P., którego pierwszym, a jednocześnie ostatnim ogniwem, jest „Ognisko“.

Każdemu nauczycielowi znany jest słynny List Episkopatu Polskiego w sprawie naszego Związku. — Szereg kazań i komentarzy, poświęconych tej sprawie przez poszczególnych księży, również znany jest nam wszystkim, przeto nie mam potrzeby poruszać tej kwestji. *Rozpoczęto z nami walkę w imię urojonych niebezpieczeństw z hasłem: supremacja nad nauczycielstwem!* Nie wszędzie jednak i nie wszyscy. Ale rozpoczęto. W walce tej oczywiście musimy zwyciężyć, gdyż za nami przemawia słuszność, z nami jest prawda. *Nie wolno nam jednak sprawy lekceważyć pod żadnym pozorem!*

Akcja rozpoczęta przeciwko nam zmusza do zastanowienia się, do szuka-

nia dróg, do zmiany, czy wzmocnienia naszego wspólnego frontu.

Przenieśmy się na teren czysto lokalny, na teren naszego powiatu i spróbujmy podsumować fakty, świadczące, czy ten jednolity front nie załamał się lub co gorsza — nie załamał się.

Aczkolwiek od szeregu lat pracujemy w ciężkich, nieraz wprost okropnych warunkach, tracimy w tej pracy zdrowie, jesteśmy parjasami, chwytnymi każdą piędź pracy społecznej, organizujemy Koła młodzieży, jesteśmy członkami Dozorów Szk., Spółdzielni, prowadzimy kursa dokształcające, urządzamy przedstawienia amatorskie, zakładamy straże pożarne, oświecamy, uspołeczniamy i wychowujemy element, wśród którego pracujemy, — to jednak musimy sobie powiedzieć, iż praca ta nie jest ciągła, konsekwentna. Przez zbytnią skromność nie akcentujemy, nie krzyczymy — ludzie słuchajcie! to my „Ogniska“, my

nauczyciele związkowcy pracujemy! W każdym bezwzględnie Ognisku są jednostki, które ofiarnie, z poświęceniem pracują poza szkołą w rozmaitych instytucjach i to bezinteresownie; zubożają często swych najbliższych, jednak ludzie wiedzą i nie wiedzą, że ów nauczyciel pracuje, bo pracuje w pojedynkę, sam, nie jako członek „Ogniska“.

Z tego dla nas nauka, by wszelką pracę, wszelką działalność każdego z członków Ogniska liczyć, sumować na conto organizacji. Wszędzie należeć, wszędzie, gdzie można dać czas, pracę i zdrowie, ale czynić to nie jako „ja“ X. S. W. — tylko jako ten, którego do tej pracy delegowało „Ognisko“.

Co jest na Boga! Szereg lat pracujemy jako organizacja i poza nauczycielstwem rzadko kto wie, co to jest Ognisko. Musimy każdej naszej pracy, każdej działalności nadać pieczęć: „Ognisko w Tuchowiczu, Trzebieszowie, Jarczewie“ i t. d. Czas najwyższy wziąć każdą pracę społeczną, oświatową, kulturalną w „nasze“ nie „swoje“ ręce, wgrzyźć się zębami, pazurami, tworzyć, budować, nadać tej pracy tempo i zaznaczyć wszędzie mocno, dobitnie, że to nasze „Ognisko“.

Koleżanki i Koledzy! Czy pozwolimy, by nam, którzy w cudowne, wiosenne dni wtłoczeni między gromady dzieci o wydętych kartoflami brzuchach, często głodnych i z zawiścią spoglądających, jak drugie zjada swój kawałek chleba, by nam, którzy często po przez łzy bólu patrzymy na to, by nam, gdy w szare, jesienne ranki maszerujemy w deszcz razem z temi biedotami i razem dusimy się w ciemnej, ponurej izbie — rzucano w twarz słowa fałszywego oskarżenia? Czy pozwolimy, by nam, którzy jedni i jedyni w długie zimowe wieczory dają swój czas i zdrowie już po raz drugi tego samego dnia w zimnej klasie, otoczeni gromadką starszej młodzieży czytamy jej książki, gazety, uczymy — by nam mówiono, że nie wychowujemy, że źle wychowujemy?

Nie możemy na to pozwolić! Musimy dać odpowiedź, która wyrazi się nie w uchwałach — lecz pracy. A na to trzeba pewnych zmian, pewnych reform w naszych Ogniskach. Zasada główna: wszelką pracę prowadzić Ognisko jako całość przez poszczególnych członków, a praca ta uwydatnia się w Kołach Młodzieży, Czytelniach, Zespołach teatralnych, Spółdzielniach, Strażach Pożar-

JOTESEM.

Medale.

Nowela z lat ubiegłych.

I.

Wzdłuż odwiecznego gościńca, w niedalekiej odległości od okazałych szczątków prastaraj puszczy łukowskiej, nad brzegiem strumyka, rozłożyła się wieś Wola. Z położenia zabudowań, typu chat, bocznych drózek, biegnących w pola — już na pierwszy rzut oka było widoczne, że wieś jest duża i stara. Na przeciwnych jej krańcach stały dwa domy okazalsze, nowsze i w dobrym stanie, świadczące o późniejszym pojawieniu się na panoramie Woli.

W jednym z nich mieszkał Maciej Rala, kilkunastomorgowy gospodarz. Nie był on rodem z Woli. Pochodził ponoć ze szlachty łukowskiej, a przybył tu „ze świata“ i różnie o nim wtedy mówiono. Milczącym był przybysz i nikomu nie zwierzał się ze swej przeszłości. Ciekawość ludzka jest jednak wytrwała i nie spocznie, aż dojdzie sedna rzeczy.

Pomimo tajemniczości Macieja, po pewnym czasie sąsiedzi dowiedzieli się, iż był on niegdyś zamożnym rolnikiem; że był gorącym zwolennikiem powstania i brał w niem czynny udział, łożąc wiele ze swej „fortunki“ na wielką sprawę; że po wytropieniu ks. Brzóska, został i on pojmany, wyzuty z reszty majątności i zesłany w 1865 r. na Sybir, skąd po kilkudziesięciu latach, dzięki „łasce“ cara, powrócił do Polski i osiadł w Woli, na nabytym za resztę gotowizny kawałku ziemi, nie mogąc wrócić na utraconą ojcowiznę pod Łukowem.

Sybirak osiadł w Woli z paroletniem dziewczątkiem. Ciekawość ludzka musiała dociec historii i tego maleństwa. Ustalono więc, iż powstaniec, będąc skazanym na zsyłkę, zabrał z sobą jedyną z całej rodziny żywą istotę, kilkulatniego syna, który, wyrósłszy na mężczyznę, ożenił się na wygnaniu, a owocem tego małżeństwa była owa dziewczynka. Los chciał, że rodzice, wkrótce po jej przyjeździe na świat, zmarli i oto powstaniec — złożywszy w ofierze tajemnomu sybirskiemu ciału swego jedynaka — przywiózł w podarunku Ojczyźnie jedyne jego dziecko, maleńką wnuczkę.

Było to przed kilkunastu laty.

nych i t. d. i t. d. Jeżeli jeden członek pracuje w jednej z wymienionych instytucji, to Ognisko w całości popiera tę pracę i dana organizacja, czy instytucja uświadamia sobie, że to pracuje nie pan X. Y. S. i t. d. — lecz Ognisko.

Nie będę się gmatwał w szczegółach. Postaram się w krótkości dla orientacji podać taki plan pracy, jaki nakreśliło sobie nasze Ognisko, plan, który nie jest wynikiem jakichś fantastycznych rojeń, lecz wpływający z praktyki, gdyż pracę taką prowadziliśmy na terenie naszego Ogniska tylko, że — pojedynczo.

Zarys tego planu może posłużyć jako materiał dyskusyjny, który można na zebraniach Ognisk rozważyć.

„Ognisko“ Mysłów liczy tylko 10 członków. Podają to dlatego, by ktoś nie pomyślał, że do takiej pracy trzeba zaraz aż 30 czł.! Walne zebranie członków naszego „Ogniska“ uchwaliło następujący plan pracy na rok 1930/31:

I. Koła Młodzieży.

Postanowiono je założyć w 5-ciu miejscowościach. 1) Kamień — Ksawerynów — Germanicha, 2) Wnętrzne, 3) Guzówka, 4) Mysłów, 5) Kamionka —

Powały. Nazwa tych Kół brzmi: „Koło młodzieży w Kamianiu, Mysłowie, czy Guzówce przy „Ognisku“ Naucz. w Mysłowie“.

Praca w Kole rozpada się na: Czytelnie, Biblioteki, Sekcje teatralne. Każdy z członków naszego Ogniska prenumeruje pismo codzienne, ma jakiś zbiór tygodników czy miesięczników ilustrowanych, a poza tem jedno pismo się zaprenumeruje. Czytelnia jest czynna 2 razy tygodniowo. Nauczyciel czyta na głos, potem omówienie, przedyskutowanie i t.p.

Biblioteki. Każda szkoła w naszym Ognisku ma kilka stosownych książek, część użyczy Ognisko. Czytanie odbywa się i w lokalu i w domu. Nauczyciel od czasu do czasu czyta jakąś nowelkę, obrazek — otwiera nad przeczytanym utworem dyskusję, aktualizuje niektóre kwestje i t. d.

Ilustracje Szkolne. Tak się szczęśliwie złożyło, że w każdej z tych 5-ciu miejscowości nauczyciel prenumeruje dla siebie „Ilustr. Szk.“ Wiemy jak są piękne, ile cennego materiału mogą dostarczyć. Drogą okólną, o tak przypadkowo, przy okazji porusza się kwestje historyczne, zaznajamia z geografją, za-

Zanim ludziska dociekli przeszłości dziadka i jego wnuczki, patrzono na nich krzywo, szeptano sobie na ucho to i owo, lecz kiedy poznano całkowicie ich losy kiedy pojęto wielkość sprawy, za którą starzec walczył, kiedy Maciej niejednego w smutku pocieszył, niejednemu w biedzie pomógł, dobrze poradził — polubiono go i szanowano, jak patriarchę.

Staruszek przeszedł osiemdziesięcioletni, z bujną czupryną i długą brodą, o włosach białych, jak śnieg, pełen życia i energii, nigdy słów nie trwonił, czasu nie marnował, to też gospodarstwo jego było wzorem dla sąsiadów. Czas odpoczynku spędzał na modlitwie, oraz czytaniu gazet i książek.

— O! bo pan Maciej rozumiał, że tylko wyteżoną pracą i wysoką oświatą nie dopuścimy do zgębnienia i wyzucia nas z własnej ziemi, a tylko ofiarą krwi zdobędziemy wolność — mawiali światlejsi gospodarze.

Bronka, dobra miła i ładna dziewiętnastoletnia panienka, wnuczka pana Macieja, była dla starca istotą bezsprzecznie najdroższą na ziemi. Darzył ją też Maciej wielką miłością osamotnionego serca, pozbawionego dozgonnej towarzyski życia, dzieci, przyjaciół młodości.

Ona również miała dotąd tylko tego siwiuteńkiego dziadusia, którego kochała nad życie. Nie była taką, jak inne dziewczęta, nie chichotała przy wrotach z chłopcami, nie latała z plotkami po wsi, jeno pracowała gorliwie, a gdy przyszedł wypoczynek, wykorzystywała go jak dziaduś, z pożytkiem. Miała pod swą opieką dwoje małych dzieci, podrzutków, które dziaduś przywiózł z Warszawy i oddał jej na wychowanie. Wolne chwile spędzała z niemi, ucząc maleństwa pacierza, piosenek, bajeczek i historyjek różnych — przeróżnych.

Pomagał jej także w tej pracy dziaduś. Uczyl „sierotki“ kreślić dziwaczne esy — floresy, pisać litery i cyfry, muśtrował je, ćwiczył, gonił i sam uciekał, a zawsze baczyl, by się nie przemęczyły, nie były głodne, obdarte i brudne. Lubił się z niemi pieścić, często przywoził im łakocie z miasteczka i był szczęśliwy, że jest przecież komuś potrzebny i ma dla kogo pracować.

Bronka była także szczęśliwą, a dzieciaki kochała, jakby własne. Maleństwa, wałęsające się po wielkomijskich śmietnikach, wyrwane z otchłani nędzy i brudu, przywiązały się tak do swych dobrych opiekunów, tak pokochały „dza-

gadnieniami współczesnymi, lotnictwem, żegluga, a wszystko w formie omówienia pięknego obrazka. Nie znuży to młodzieży i ani się spostrzega, że to nauka, że to systematyczny i ciągły sposób uczenia ich.

W czterech z wyżej wymienionych miejscowości postanowiono, że względu, że tam prócz Kolegów pracują i Koleżanki, prowadzić z dziewczętami naukę haftu, kroju i t. p. Równolegle praca będzie obejmować śpiew, deklamacje chóralne, czytanie, wiadomości o Polsce współczesnej i t. p. Koła te również istnieć będą przy „Ognisku” naucz. Mysłów, które dostarcza wzory do haftów, modele i t. p. (Każda z Koleżanek ma skromny chociażby ich zbiór) — książki i ma nad całą pracą nadzór.

Sekcje Teatralne. Największą atrakcją dla młodzieży jest teatr, chęć, by „grać”. Bywały wypadki, że do czytelników mało przychodziło młodzieży, ale gdyśmy zapowiedzieli, „że jutro będą rozdawane role” — to mieliśmy nabitą salę. Przychodzili nawet z innych wiosek. Ludność naogół chętnie przychodzi do „teatru”. Graliśmy w przeciągu kilku miesięcy 6 razy, mieliśmy dochód, mogliśmy zakupić 3 piłki i inne drobiazgi

i wszyscy byli zadowoleni. Mieliśmy ludzi po naszej stronie. To fakt. W tych 5-ciu miejscach, które obejmują prawie cały teren naszego „Ogniska”, zakładamy „Sekcje teatralne w Kamieniu, Mysłowie czy Guzówce i też przy Ognisku naucz. Mysłów”. Ognisko daje kierownika, prowadzi teatr, zakupuje potrzebne przybory.

II. Koła przysposobienia wojskowego.

Również i w tej organizacji postanowiło Ognisko zaznaczyć swój udział, żywszy i bardziej wyraźny. Członkowie „Ogniska” należą do „Strzelca” są w nim prezesami, referentami kult.-oświat. — dlaczemu więc „Ognisko” jako takie nie ma brać udziału w całości, jako organizacja. Na terenie naszego Ogniska są obecnie 2 oddziały Związku Strzeleckiego. Postanowiono zwrócić się do Pow. Kmd. w Łukowie, by zajął się organizacją „Strzelca” w innych miejscowościach. Koledzy prowadzą robotę, Ognisko ma w swym gronie zdolnego człowieka, który świeżo wyszedł ze szkoły pdch. — na instruktora, a organizacja, jako całość, zajmie się urządzaniem zawodów, ufun-

dzia” i jego wnuczkę, jak tylko dzieci kochać są zdolne.

Dziadek i wnuczka wiodli żywot spokojny, nie zakłócony żadnym wypadkiem. Aliści przyszedł czas, że spokój tego domu został zakłócony.

II.

Na drugim skraju wioski stał dom murowany, stanowiący własność Kazimierza Chojnowskiego. Kazimierz, będąc małym chłopcem, oddany został po śmierci ojca do dalekich krewnych w Warszawie na wychowanie. Była to skromna rodzina urzędnicza, więc dać mu wiele nie mogła, a że Kazik podobno nie okazywał chęci do nauki, więc opiekun chciał go przygotować do jakiegoś praktycznego zawodu. Niestety, chłopiec nigdzie miejsca nie zagrzał, w niczem pilności nie przejawiał, aż w końcu dano za wygraną i Kazik zbijał baki, sposobiąc się do wojska, jako już do niczego nie zdatny, według gremjalnego orzeczenia wszystkich członków licznej rodziny opiekuna.

W rzeczywistości chłopiec wcale nie był niezdolnym, ani leniuchem. Tylko stara i niezbyt inteligentna rodzina mieszczańska, dla której szerszy świat,

a zwłaszcza wieś, nie istniały — nie rozumiała i nie była w stanie odczuć serdecznych pragnień chłopca, tęskniącego atawistycznie do bezpośredniego obcowania z przyrodą; do znoonej, lecz jakże miłej pracy na roli. Odziedziczył to po matce, która z dziada — pradziada była rolniczką, nosząca we krwi umiłowanie i przywiązanie do ziemi. Młody chłopiec odczuwał to silnie, ale oderwany w dzieciństwie od wsi, nie umiał określić, czego pragnie i oczekiwał, jak koniecznego musu, służby wojskowej. Miała ona dla niego wielki urok i kusiła go bardzo, lecz na wspomnienie, że ma to być służba w wojsku moskiewskim, czar przyskał i chęć wojaczki go odlatała. Dla czego — nie pojmował tego również, a pytać nie śmiał, tembardziej, że rodzina opiekunów nie należała do rodzin o dobrych tradycjach polskich i postępowaniem swym nie zachęcała chłopca ku temu.

Dopiero przypadek, jak się to najczęściej w życiu zdarza, pchnął dorastającego młodziana na właściwą drogę i sprawił, że życie jego potoczyło się zupełnie innym torem, niż wszyscy przewidywali. Pewnego razu spadła nieoczekiwana wiadomość, że po jakimś dale-

duże skromną nagrodę i przyczyni się tym sposobem do podniesienia ogólnego stopnia tężyzny fizycznej.

Po za tem wszystkim są jeszcze inne placówki, jak Straże Pożarne, Spółdzielnie, na których Ognisko może odcisnąć swą pieczęć. Zapoczątkowanie regionalnego „Muzeum” przez gromadzenie w Ognisku zbiorów charakterystycznych dla naszej okolicy i w przyszłości przekazania ich Łukowowi winno należeć do naszych zadań.

W taki sposób zaznaczy się wyraźnie działalność „Ogniska”, które posiadać będzie 5 Kół Młodzieży, 5 Sekcyj

teatralnych, czytelnie biblioteki i udział generalny w Związku Strzeleckim.

Tą drogą można będzie oddziaływać na społeczeństwo i uświadomić je, czem jest Ognisko.

Taki sposób pracy będzie najsukcesyjniejszy, bo Ognisko przez poszczególnych członków zdolne będzie objąć całokształt pracy na swym terenie, będzie tą pracą kierowało, będzie dawać inicjatywę zajmie się wyszukaniem środków i stanie się prawdziwym Ogniskiem życia kulturalnego i społecznego dla danej okolicy.

Kto prosi nas o opiekę?

Zima... śnieg okrył ziemię grubym całunem. Ciężki czas nadszedł dla reszty skrzywiałej, co w lecie napełniała świegotem nasze ogrody, pola i lasy. Trudno o pożywienie śpiewakom Bożym, garną się przeto do domostw ludzkich w nadziei, że znajdą tu opiekę. I słusznie ta opieka im się należy, bo któż, jak nie one, od wschodu słońca do zachodu

uwijały się pracowicie po naszych sadach i ogrodach, po polach, łąkach i lasach, niszcząc owady, czyhające na plon pracy ludzkiej, bo któż, jak nie one, swym śpiewem i świegotem uprzyjemniały ciężką pracę rolnika w polu.

A wymagania ich tak małe; trochę okruszyn, które znajdują się w każdym domu, posypanych na parapecie okien-

kim krewnym po matce, o którym Kazik nic nie wiedział, przypadł spadek. Okazało się, że zmarły, a nieznanego dobroczyńca pozostawił czterdzieści morgów gruntu, zaniedbanych, lecz nie zadłużonych. Gospodarstwo to znajdowało się na Podlasiu, we wsi Woli. Z uczuciem ulgi i nieoczekiwanego odkrycia swego przeznaczenia, wybrał się Kazik natychmiast po swoje złote runo i po załatwieniu formalności, objął gospodarstwo i osiadł w Woli. Oczekiwana dawniej kariery wojskowa, stała się obecnie całkiem niepożądana, to też zamiast starań o przyjęcie do wojska, musiał opiekun użyć wpływów i pewnej kwoty, by go od tej przyjemności uwolnić. Nie była to wówczas rzecz trudna i niedoszły wojak, zabezpieczwszy się z tej strony, oddał się z niezwykłą energią i zapałem pracy na roli.

Pracy tej oddał się niepodzielnemu, tak zapamiętał, iż ani się spostrzegł, jak upłynęło lat kilka i że dotychczas nie miał czasu na zajęcie się bliższymi poznaniem losu swych rodziców, o których tak rozbieżne wyczuwał sady, a o których sam nic prawie nie wiedział. Postanowił zająć się w najbliższym czasie szczegółowym poznaniem przeszłości

ojca, na podstawie dochodzeń wśród ludzi, a tymczasem starał się wysupłać żdźbło prawdy z tych wiadomości, jakie posiadał.

Z dotychczasowych bardzo skąpych słów, raczej domyślał się, niż wiedział, że ojciec jego, gdy wybuchło powstanie styczniowe, przyjął wrogą postawę wobec bojowników wolności, pomimo, iż sam był Polakiem. Podobno wskutek tego własna jego żona, a matka Kazimierza, umarła przedwcześnie ze zgrozoty, że miała tak wyutęgo z honoru męża. Słyszał też raz mimochodem, iż w prześladowaniu powstańców ojciec przebrał nawet miarkę cierpliwości Boga, gdyż tknięty nieuleczalną chorobą, nie mógł powstać z łóża przez kilka ostatnich lat życia, cierpiąc straszliwie, co i on już troszkę pamięta.

Jednakże Kazik, nawet wbrew przeczuciom własnego sumienia, nie chce dać temu wiary. Przypuszcza, że ojciec miał najwyżej w sprawie skuteczności wysiłków zbrojnego czynu odmienny sąd, co w okresie walk mogło urósć do rękomego tępienia powstańców. Zastanawiało go tylko, dlaczego on sam w głębi duszy nie żywi względem ojca żadnych dobrych uczuć, dlaczego na myśl o nim

nym, garść pośladu, rzucona litościwą ręką na odmieciony ze śniegu skrawek podwórza, lub nieco odpadków z młynów kaszanych.

Tak to niewiele dla ludzi, a tak dużo dla zgłodniałych i zziębniętych ich pierzastych przyjaciół.

Niech więc nie będą twarde serca ludzi na niedolę ptasząt. Niech pomogą im przetrwać ciężki czas zimowy!

O opiekę prosi i pies łańcuchowy. Jeśli gospodarzem psa jest człowiek kulturalny, to nie robi on krzywdy stróżowi swego mienia.

Jakże jednak często pies łańcuchowy krzywdzony bywa przez gospodarza złego, lub niedbałego!

O głodzie, przykuty do ściany na krótkim łańcuchu, pod gołym niebem, spędza dzień i noc.

Ostrzegajmy ludzi niedbałych, a prześladowmy złych, którzy wymagają od psa ustawicznego czuwania, a najkonieczniejszych potrzeb jego nie uwzględniają. Zaglądamy, przy każdej okazji, na podwórza domowstw i w razie potrzeby żądamy dla biednych więźniów odpowiednich warunków.

Jeśli nie pomogą przestrogi i upomnienia, to musi pomóc prawo, które za znęcanie się nad zwierzętami wyznacza dotkliwe kary.

Polska Liga Przyjaciół

Zwierząt w Łukowie.

„DNI PRZECIWGRUŻLICZE“

Motto.

Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

„Księgi Pielgrzymstwa“ R. IX.

Adam Mickiewicz

40 dni w roku poświęconych jest propagandzie walki z gruźliczą wśród najszerzych warst społeczeństwa. Dnia 1 grudnia każdego roku Polski Związek

Przeciwgruźliczy rzuca hasło rozszerzenia terenu walki z najgroźniejszą chorobą, bo najwięcej rozpowszechnioną, przebiegającą skrycie, to jest z gruźlicą

nie zabłyśnie mu łza w oku, nie zabije mocniej serce, gdy tymczasem na wspomnienie matki, której nie pamięta, odczuwa zawsze wielką tęsknotę, zawsze mu jej żal i w każdej chwili ciężkiej, wzywa ją, jakby świętą, i prosi o pomoc, i rozmawia z nią, jakby ją żywą widział, jakby ją miał przy sobie. Pozbawiony bratniej duszy, mając przytem dużą wrodzoną skłonność do marzeń, często obcował z matką myślowo.

I w tej chwili podszedł do stolika, na którym stała jej podobizna, patrząca tak czule, tak kochająco.

— Hej, gdybym ja miał teraz żywać! — Zdawało się, iż tuliłby się do piersi matczynej, jak dziecko małe, boć on wcale nie poznał miłości macierzyńskiej, nikt mu jej nie okazał, więc tak gorąco pragnie pieśczęt matczynych, tak tęskni za niemi.

Długo nie mógł natrafić na kogoś, kto wynagrodziłby mu tę stratę. Lecz oto przyszła taka świetlana chwila. Teraz jest kochany i sam kocha. Kocha poznane dziewczę całą potęgą długo więzionego serca. Kocha jak matkę, jak siostrę, jak istotę nadgroźszą, jak wszystko dobre i miłe na świecie. Czuje to już nie od dziś, o nie! Już trzy miesiące

temu, jak poznał, że się zmienił, że mu jakoś inaczej na sercu, że wciąż parzałby na swą wybraną, z nią tylko mówił, że jak jej nie widzi, to mu jest tak bardzo smutno.

Z rozczuleniem ucałował fotografię matki.

Prawda, matuchno, jaka to śliczna i dobra ta dziewczynka, jaka ona miła? Ach, ja ją tak kocham, kocham!... Ty mateczko, nie gniewasz się na mnie za to, prawda? Mnie wszyscy nie lubią, wszyscy mną gardzą i stronią czegoś odemnie, a przecież ja nikomu nic złego nie uczyniłem. Nawet pan Maciej, ten rozumny i dobry Maciej i to tak jakoś wyniośle, oziębło spogląda na mnie, jakby czuł szczególną urazę, jakbym mu zrobił coś bardzo złego. Ale to wszystko będzie inaczej, prawda, matuchno? Wszystko! Gdy mu wyjawię prawdę, gdy go poproszę o rękę Broneczki — z pewnością mi nie odmówi. Będzie nam wtedy tak dobrze, tak będziemy szczęśliwi, matuchno...

Usiadł; zapatrzył się w dal, zamyślił, niespostrzegając nawet, jak zachodzące słońko zmieniło swe jasne, złociście promienie, na złudne, srebrne blaski księżycy. d. c. n.

Hasło Związku podejmują jego członkowie—towarzystwa przeciwgruźlicze, rozsiadane po całym terenie Rzeczypospolitej, i w tym okresie dni czterdziestu t. j. do 10 stycznia każdego roku, brzmi ono w każdej szkole, w każdym biurze, w każdej rodzinie, w sklepach, kinach, teatrach i w radio, w rozmowach publicznych i prywatnych.

Na terenie każdego województwa zawiązują się wojewódzkie komitety „Dni Przeciwigruźliczych“, a na terenie każdego powiatu i miasta — powiatowe i miejskie komitety, w skład których wchodzi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i przygotowują akcję propagandową w sprawie zwalczania gruźlicy. W szkołach nauczyciele uświadamiają młodzież, w fabrykach na zebraniach robotniczych, w wojsku, stowarzyszeniach urzędniczych lekarze wygłaszają odczyty o gruźlicy, w kinach nakręcają filmy przeciwgruźlicze, szerokie masy ludności zwiedzają wystawy, pouczające o niszczycielskim rozkrzewianiu się tej choroby.

Teren, na którym walka z gruźlicą odbywa się stale bez przerwy—to przychodnie (poradnie) przeciwgruźlicze.

Liczba poradni stale wzrasta i w końcu roku ubiegłego wzrosła w całym Państwie do 281, lecz niedostateczne wyposażenie tych poradni ogranicza ich możliwości. Niedostatecznie wyposażone

są również i przychodnie przeciwgruźlicze w Lublinie i w Województwie Lubelskiem. Brak nam również łóżek szpitalnych dla chorych na gruźlicę, brak sanatoriów.

Celem usunięcia tych braków potrzebne są olbrzymie fundusze, których skarb państwa nie jest w stanie udzielić instytucjom społecznym. Z pomocą państwu pośpieszyły samorządy i Kasy Chorych, lecz pomoc ta jeszcze nie jest wystarczająca. Tylko drogą powszechnej sprzedaży 10-cio groszowego znaczka Polskiego Związku Przeciwigruźliczego mogą być zebrane odpowiednie fundusze na łóżka szpitalne i sanatoryjne, na wyposażenie poradni w narzędzia pracy.

Całe społeczeństwo uświadomione o celu tej sprzedaży w okresie „Dni Przeciwigruźliczych“ zaopatry się w widomy znak zrozumienia potrzeby walki z gruźlicą, którym będzie 10-cio groszowy znaczek P. Z. P. — Dostać go można wszędzie: w każdym sklepie, w restauracjach, kasach kolejowych, hotelach, w kasach kin i teatrów, w budkach inwalidzkich, z papierosami, słowem wszędzie. Nie czekaj aż wliczą go do rachunku. Żądaj sam znaczka P. Z. P. Daj wyraz swemu społeczeństwu.

Pomagając choremu na gróźlicę, sam chronisz się przed jej niebezpieczeństwem.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Z życia Polskiego Czerwonego Krzyża.

We wrześniu r. b. zostało zorganizowane Koło Młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża przy szkole powszechnej w Hermanowie, gminy Wojcieszków. Przewodniczącym Koła jest kierownik szkoły p. Z. Ziółkowski.

W dniu 28.IX. b. r. odbyło się uroczyste zebranie Koła, prócz miejscowego grona nauczycielskiego na zebranie przybyli: Ks. prefekt proboszcz B. Izdebski, rodzice dziatwy i z ramienia Łukowskiego oddziału PCK. pp. J. Cetnarski i K. Waszczukówna. Wygłoszone były referaty, złożone sprawozdania, ślubowanie członków Koła, przemówienia gości i przez młodzież ładnie wykonane śpiewy. Koło liczy przeszło 100 członków.

W niedzielę 19. X. Koło Herma-

nowskie odwiedziło Łukowskie Koło Młodz. P. C. K. przy gimnazjum żeńskim w Łukowie. Po nabożeństwie w kościele pobernardyńskim młodzież zwiedziła modelarnię samolotów Koła L. O. P. P. w gimnazjum męskim, a potem była podejmowana gościnnie śniadaniem przez Łukowskie Koło Młodz. P. C. K. w gimnazjum żeńskim. Odbywały się tu gry i zabawy pod kierunkiem p. dyr. Białeckiego i p. Mikulskiej. Dzieci otrzymały piękne albumy pamiątkowe od miejscowego Koła i po wspólnej fotografii odjechały zadowolone do domu. Działwa pracujewidei miłości bliźniego i wykonuje z zapałem konkurs zdrowia.

Zarząd Łukowskiego Oddziału P. C. K.; podając powyższe do wiadomości, wyraża podziękowanie p. Ziółkowskiemu za zorganizowanie Koła Młodz. P. C. K.— życzy najlepszego rozwoju pracy w myśl

wzniosłych haseł P. C. K. i ma nadzieję, że więcej takich Kół powstanie na terenie naszego powiatu.

*Zarząd
Łukowskiego Oddz. P.C.K.*

Sprawozdanie z działalności Sekcji Opieki nad Dziećmi Zaniadbanymi przy T-wie Dobroczynności w Łukowie.

Sekcja ma za zadanie opiekę nad dziećmi zaniadbanymi, najbiedniejszymi, dlatego ideowo zbliżona jest do T-wa Dobroczynności, starając się wydobyć dzieci z nędzy moralnej i materialnej.

Inicjatorka tej sekcji, p. Natalia Lembkówna, swoją działalność rozwinęła w tym kierunku, że wyszukiwała dzieci zaniadbane i takowe umieszczała w odpowiednich zakładach, między innymi dziewczynkę głuchoniemą w Instytucie w Warszawie.

Sięgała jednak głębiej, aż do jądra sprawy, chciała rozwinąć działalność zapobiegową, czyli uprzedzić fakty zaniadbania dzieci i dlatego zakrzętnęła się około zebrania funduszy, potrzebnych na otwarcie przedszkola dla dzieci najbiedniejszych w Łukowie. „Tydzień Dziecka” przyniósł dochód, który wraz ze składkami członkowskimi wynosił 1700 zł.

Wyjazd p. Lembkówny przeszkodził urzeczywistnieniu zamiaru. Ustępując z Zarządu, uprosiła na swoje miejsce p. K. Białeckiego, dyr. gim. żeń., ażeby doprowadził do skutku poczynania Zarządu Sekcji w sprawie przedszkola.

Pan K. Białeckie, po dłuższym wahanii, przyjął ofiarowaną pracę. Dzięki staraniom przewodniczącego, Zarząd Pol. Mac. Szk. ofiarował jednorazowo na przedszkole 700 zł. Magistrat przyznał subsydlum w kwocie 1000zł. Przez rok szkolny 1929/30 przedszkole kosztowało zł. 4286.52.

Otwarcie przedszkola nastąpiło dn. 24-IX-29 r.

Miejsz w przedszkolu było 20, większość dzieci stanowiły najbiedniejsze i najbardziej zaniadbane. Dzieci otrzymywały posiłek. W okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy biedne dzieci

przedszkola otrzymały paczki z odzieżą, obuwiem i słodyczami.

Wychodząc ze swego założenia opieki nad dziećmi najbiedniejszymi Zarząd Sekcji zorganizował zbiórkę odzieży na okres zimowy. Bardzo czynną była p. Sypiańska i p. Kanigowska, wyszukując po domach dzieci najbiedniejsze oraz zbierając dla nich odzież. Otrzymano 238 przedmiotów, jako to bieżnię, odzież, obuwie, resztki materiałów, oraz zabawki, z czego po wyreparowaniu i przygotowaniu do użytku, rozdano 39 dzieciom.

W grudniu 1929 r. Zarząd T-wa Dobroczynności zwrócił się do Sekcji Opieki nad Dziećmi Zaniadbanymi z propozycją rozdawnictwa węgla, który w ilości 23 tonn przeznaczył Magistrat m. Łukowe dla mieszkańców. Zarząd Sekcji, mając na względzie opiekę nad dziećmi najbiedniejszymi, niezwłocznie przystąpił do przygotowania tej akcji. Węgiel ten podzielono na dwie części. Pierwszą część, około 10 tonn, rozdano w styczniu 1930 r. na podstawie listy, otrzymanej od T-wa Dobroczynności, a uzupełnionej przez Zarząd schroniska Św. Michała, również instytucji, ogarniającej najbiedniejszą ludność miasta. Drugą część rozdano w lutym na podstawie spisu dokonanego w lokalu Gimnazjum Żeńskiego w Łukowie, a popartego oględzinami domów przez osoby w tym celu przez Zarząd Sek. uproszone; a mianowicie: pp. A. Gniewiewska, M. Borkowska, Z. Hoczajowa, L. Świątkówna, M. Mikulska, Z. Cegłowska, pp. E. Łukasik i K. Białeckie.

Węgiel został zakupiony: w Syndykacie Rolniczym 5 tonn, w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej 10 tonn; w Spółdzielni „Społem” 8,333 tonny.

Ludność, mającą otrzymać węgiel, podzielono pomiędzy wspomniane składy i doręczono jej bony, które mogła realizować w wyżej wymienionych składach. Bony były doręczone za pokwitowaniem osobom, które miały otrzymać węgiel. Rodziny, obarczone dziećmi, miały pierwszeństwo przy tej pomocy.

Zarząd ma przeświadczenie, że na ogół otrzymali węgiel ludzie bardzo biedni, którzy tej pomocy potrzebowali; nie wykluczone jest jednak, że z pośród 225 osób znalazłyby się takie, które bez tej pomocy mogłyby się obyć, jednakże są to wypadki odosobnione.

Za Zarząd

A. Nowicka.

Zawody lekkoatletyczne o odznakę za pięciobój w Hucie Dąbrowa.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Hucie Dąbrowa zawody o odznakę za pięciobój sportowy. W skład pięcioboju wchodziły: bieg na 100 m., skok wzwyż, rzut granatem, bieg na 1500 m. i strzelanie z broni małokalibrowej. Przepisaną ilość punktów otrzymali następujący strzelcy: Tiomkin Michał, Tarkowski Bogusław, Rejnes Gryśza, Engel Adolf, Piszcz Zygmunt i Perczyński Henryk.

Najlepszy wynik w biegu na 100 m. osiągnął strzelec Rejnes Gryśza—12 sekund, w skoku w zwyż 132 cm. Rejnes Gryśza, w rzucie granatem 64 m. 20 cm. strzel. Tarkowski Bogusław, w biegu na 1500 m. 5 minut 17 sek., strzel. Tiomkin Michał, w strzelaniu 144 punktów (na możliwych 200), strzel. Tiomkin Michał.

Pierwszy krok kolarski w Łukowie.

Staraniem Związku Legionistów w Łukowie zostały w dniu 11 listopada b. r.

zorganizowane zawody kolarskie w Łukowie. Niepewna pogoda, deszcz oraz pierwszy podmuch zbliżającej się zimy, odstraszyły wielu zawodników, tak, że na zgłoszonych 16 zawodników na starcie stanęło tylko 10. Trasa biegu wynosiła 30 klm. i ciągnęła się od Starostwa do Ułana i z powrotem.

Zawodnicy startowali w odstępach jednodominutowych. Pierwsza część biegu t. j. od Starostwa do Ułana była najłatwiejsza, ponieważ zawodnicy jechali w kierunku wiatru, natomiast droga powrotna była bardzo ciężka. Silny wiatr nie pozwolił na rozwinięcie normalnej szybkości, a nawet słabsi zawodnicy zmuszeni byli odbywać część drogi pieszo. Z tego też powodu wyniki poszczególnych zawodników są bardzo słabe.

Pierwszy do mety przybył Hałłas Stefan w czasie 1 godz. 15 minut 2 sek., drugi Komsta Tadeusz, trzeci Sobesto Józef.

Bieg ukończyło 8 zawodników.

J. Cz.

K O R E S P O N D E N C J E .

Z gminy Mysłów.

Zjazd rezerwistów i b. wojskowych.

W dniu 9 listopada odbyło się zebranie rezerwistów i b. wojskowych w Kamieniu. Pogoda nie dopisała, mimo tego Zjazd był dość liczny. Dość liczny, gdyż było około 400 osób z gminy Mysłów i Jarczew. Zebranie miało charakter organizacyjno-informacyjny. Na zjazd zaproszono Starostę łukowskiego, pana W. Makowskiego, b. legionistę I Brygady i żołnierza W. P. Prezes Zw. Rezerwistów p. Skubikowski w krótkich słowach poinformował zebranych, że Zw. Rezerwistów utworzył się i istnieje w Łukowie i zwrócił się do zebranych, by w zrozumieniu ważności istnienia takiego Związku poparli go, a uczynić to mogą, licznie doń należąc. Na przewodniczącego zebrania poprosił p. Piotra Chmurzyńskiego z Ksawerynowa, który, po krótkim zagajeniu, udzielił głosu p. Staroście Makowskiemu.

Referat p. Starosty Makowskiego, charakteryzujący wysiłki żołnierzy i społeczeństwa w walce z zaborcami

o niepodległość — był naprawdę szczerze i gorąco oklaskiwany. Referat, nawiasem mówiąc, był piękny. W słowach mocnych, prostych, które głęboko zapadły w serca słuchaczy, oświecił rolę żołnierza podziemnego w czasach niewoli i żołnierza, który miał to wielkie szczęście walczyć w wolnej już Polsce u boku Marszałka Piłsudskiego. I zastrzegamy się, że nie było żadnej agitacji, co odzwierciedliło się w entuzjastycznych okrzykach na cześć Wodza Narodu i z kolei w burzy oklasków, które skierowane były pod adresem mówcy. A przecież wśród tylu zebranych byli ludzie z pod rozmaitych sztandarów partyjnych. Jeden z socjalistów powiedział potem: „Tu nie było demagogii, tu była szczerza prawda!”

Z kolei zabrał głos b. legionista i wojskowy p. Fr. Walichiewicz z Kamienia, po nim Jan Matyka. Oba przemówienia przyjęte były gorącym aplauzem. Zebranie zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Praca pozaszkolna.

„Ognisko” naucz. w Mysłowie zor-

ganizowało w listopadzie 2 Koło młodzieży: w Kamieniu i Wnętrznem. W innych miejscowościach, t. zn. tych, gdzie naucz. należą do tego „Ogniska” postanowiono zająć się tą sprawą po wyborach, by nie stwarzać podejrzeń, że odbywa się agitacja polityczna. Koło młodzieży przy Ognisku Mysłów odegrało w dniu 9. XI. komedijkę p. t. „Chłopi arystokraci”, a 22. XI. Koło Młodzieży we Wnętrznem odegra sztukę: „Żywy nieboszczyk”.

I—apel do odpowiednich czynników w Wydziale Powiatowym: członkowie tut. „Ogniska” dają pracę bezinteresownie, dają czas i tracą zdrowie, niechże jednak w swej pracy doznają skromnego poparcia, by móc zakupić czy też otrzymać pewne niezbędne rzeczy, które podniosą wydajność tej pracy o 100%.

Staraniem tut. Ogniska zostanie w pierwszych dniach grudnia zorganizowana pierwsza Świetlica na terenie tut. gminy.

Lokal odpowiedni już znaleziono, część kosztów pokryje Ognisko, część imprezy, a może dostaniemy coś z Wydziału. Idzie o jakie takie urządzenie tej Świetlicy. Skupiałaby ona młodzież i starszych z Ksawerynowa, Mysłowa, Kamienia — a zależnie od warunków atmosferycznych i młodzież z dalszych okolic.

Wychowanie fizyczne.

Sprawa wychowania fizycznego i przysposobiania wojskowego srodze naprawdę kulała na terenie naszej gminy. Nauczycielstwo prawie—że nie interesowało się bliżej tą sprawą poza p. Lewczukiem, który kiedyś pracował nad tą sprawą, p. Sokołem, który jest czynnym członkiem Zw. Strzeleckiego i p. Leskim, naucz. z Osin, który jako Komendant Straży starał się te idee krzawić. Obecnie sprawa dzięki ujęciu inicjatywy przez „Ognisko” Mysłów poszła na lepsze tory. Na terenie naszej gminy zjawił się sierżant, p. Grzegorz Kalinowski, który z niezmordowaną cierpliwością i dużym nakładem energii zorganizował Oddział Zw. Strzeleckiego we Wnętrznem, zreorganizował i puścił w ruch Oddziały: w Ksawerynowie, Woli Mysłowskiej i Mysłowie.

Mianowano dwóch instruktorów w osobach p. Jana Wołowika, naucz. z Mysłowa i Jana Ladę z Ksawerynowa.

W Woli Mysłowskiej Oddział Zw. Strzeleckiego odbywa częste ćwiczenia i znajduje dużą pomoc ze strony nau-

czyciela p. Dautera, który tę pracę prowadzi i jest po za tem długoletnim członkiem „Strzelca”.

Coś na temat listu Episkopatu.

Na terenie tut. gminy istnieją dwie parafie: Wilczyńska i Wandów. Wandów, to parafia wykrojona z Wilczyńskiej parafii. Kościółek mieści się w budynku po browarze. Niema tam organisty (nie długo ma być) — no i organów niema.

Z uznaniem więc należy podkreślić pracę, solidną pracę tamtejszej nauczycielki p. Stanisławy Sawickiej, która mimo, iż pracuje w 1-no kl. szkole o 4-ch oddziałach, więc pracy ma i tak dosyć, znajduje jednak czas i chęć, by organizować na małą skalę chór szkolny, który w każde święto wykonuje pieśni kościelne, przyczyniając się w ten sposób do upiększenia i dodania pewnego uroku tej ubogiej świątyni.

Podkreślamy to nie dla reklamy, jedynie dlatego, by udowodnić, że nauczycielka, członek Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. znajduje mimo ciężkich warunków pracy czas i chęć, by pracować z dużem poświęceniem, no jak to powiedzieć? Dla Kościoła, Boga — sądzę, że wspólnie? I kto to robi? Heretyczka, nauczycielka, która, jak wynika z treści listu Episkopatu Polskiego mylnie poinformowanego, nauczycielka, którą należy usunąć. List ten uderza w próżnię, ba, a co więcej uderza tam, gdzie najmniej potrzeba, bo w nauczyciela polskiego, który nie słowem a pracą, a czynem stwierdza, że ma Boga — w sercu, nie na ustach.

Pod znakiem wyborów.

P. Staroście do albumu.

Już po wyborach. Szkoda! Cośmy użyli — to użyli. Trzy razy w tygodniu, no dwa razy, no wreszcie raz na tydzień dostawaliśmy pocztę. W tem miejscu westchnąć: „Skończyły się piękne dni Aranjuczu”.

Po wyborach, znowu jak dawniej otrzymywać będziemy pocztę **dwa razy — razy dwa w miesiącu!**

Co to jest, na Boga! Czy to jest dopuszczalne, by sołtysi mieli się zgłaszać dwa razy w miesiącu w gminie! Tego nigdy nie było. Złe było, gdy sołtysi raz w tygodniu ukazywali się w gminie, a coś dopiero teraz.

Obecnie sytuacja jest taka! List przychodzi z poczty i jeśli niema okazji,

to adresat musi czekać dwa tygodnie, często z ogonem, na korespondencję!

Cóż na to Pan Starosta, albo Pan inspektor samorządowy, Kulbicki?

Możeby tak i na tym odcinku dało się coś przerobić, zreformować?

Różne.

Na 22.600 mórg ziemi jest w gminie Mysłów 8 myśliwych, nie licząc kłusowników. Pszczelarzy jest 26, pni 588. W tej liczbie poważniejszych (co do ilości pni) jest 4 pszczelarzy: jeden ma 200 pni, dwóch po 39, jeden 60 — inni przeciętnie od 3 — 15.

Oddziałów Związku Strzeleckiego jest 4: w Woli Mysłowskiej, Mysłowie, Ksawerynowie i Wnętrznem. We wszystkich innych miejscowościach prócz Kamienia, gdzie zorganizowała się Sekcja — cisza... Czynnych strzelców, t. zn. takich, którzy biorą udział w ćwiczeniach jest około 100.

Istnieje tylko ta niedogodność, powiedzmy — że na tyle ćwiczących jest — aż jeden karabin ćwiczebny.

Kół młodzieży, w których prowadzi się jaką taką robotę jest na terenie tej gminy aż 5: w Woli Mysł., Mysłowie, Ksawerynowie, Kamieniu (te dwa ostatnie połączy się najprawdopodobniej) i Wnętrznem. Jest jednak nadzieja, że powoli i w innych miejscowościach niedługo powstaną takie Koła, chociaż... Kto wie?

St. b.

KRONIKA.

W dniu 11 listopada r. b. obchodzono w Łukowie jednocześnie trzy wielkie rocznice: 12-lecia niepodległości Polski, 10-lecia zwycięskiego odparcia napaadu bolszewickiego i 25-lecia walki o szkołę polską. Potrójne to święto rozpoczęło się wieczorem dnia 10, XI. capstrzykiem miejscowych orkiestr i pochodem oddziałów wojsk., przysposob. wojsk., legji szkolnej, straży pożarnej i t. p. Pochód przeszedł szlakiem, którym w r. 1918 następowało rozbrajanie okupantów. Zakończeniem uroczystości tego dnia było zawieszenie w sali Stowarzysz. „Ogniwo” — płaskorzeźby z wizerunkiem marsz. Piłsudskiego. Następnego dnia uroczyste nabożeństwo w kościele Przem. Pańsk. odprawił ks. dziekan

Mazurkiewicz, poczem przemówił do zgromadzonego tłumu ze stóp pomnika p. starosta Makowski i odbyła się defilada oddz. wojsk., Strzelca, przysposob. wojsk., straży pożarnej, legji szkolnej — przy liczny udział publiczności, mimo trwającej niepogody. W sali kina „Oaza” wygłosił przemówienie do kilkuset słuchaczy p. insp. szkolny Kożan na temat walki ogólnonarodowej o szkołę polską i strajku szkolnego w Łukowie przed 25 laty. Wieczorem odbyły się bezpłatne przedstawienia filmowe dla najszerzszych mas, urządzone kosztem niektórych miejscowych organizacji społecznych.

Bieg kolarski. Z racji Święta Niepodległości odbył się w Łukowie popołudniu dnia 11. XI bieg kolarski o tytuł mistrza kolarskiego pow. łuk. na trasie Łuków — Ulan i z powrotem (30 km.) Zgłosiło się 15 zawodników, do startu stanęło 10, zdyskwalifikowało się w czasie biegu 2-ch. Jako pierwsi trzej przybyli do mety następujący zawodnicy: Stefan Hałas — przebył trasę w ciągu 1 godz. 15 m.; Tadeusz Komsta — 1 godz. 26 m. i Józef Sobesto — 1 godz. 28 m. 18 s. Pierwszą nagrodę: szarfę honorową, brązową statuetkę cyklisty i tytuł mistrza kolarskiego pow. łukowskiego otrzymał Hałas; drugą: srebrny żeton — Komsta; trzecią: brązowy żeton — Sobesto. Wadą organizacji był brak zapewnionej natychmiastowej pomocy lekarskiej na ewentualny nieszczęśliwy wypadek. Na usprawiedliwienie jednak należy dodać, że impreza ta była pierwszym krokiem w tej gałęzi sportu w Łukowie i że następne biegi będą z pewnością należycie zorganizowane i urządzone we właściwej porze.

Wybory do Sejmu i Senatu odbyły się w powiecie łukowskim w najzupełniejszym porządku i spokoju. To samo zresztą odnosi się do całego Okr. Wybor. № 24 (Łuków — Garwolin — Puławy). Nastrój ludności był wszędzie poważny i zdecydowany. De Sejmu głosowało naogół około 75%, do Senatu 50% uprawnionych. W niektórych jednak obwodach frekwencja dochodziła powyżej 90%. W dniu głosowania do Sejmu w jednym z obwodów pow. puławskiego ludność przez cały dzień wcale nie głosowała, dopiero pod wieczór przystąpiła do masowego głosowania. W dniu głosowania do Senatu w czasie od godz. 10 do 13 zwolennicy Bezp. Bl. Wsp. z Rz. manifestowali w Łukowie publicznie na rzecz jedynek. Ulicami miasta przeciągnął pochód z transparentem i orkiestrą na czele.

Wszyscy manifestanci byli udekorowani numerami jedyńki. Podczas przerw orkiestry — wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego, oraz wygłaszano przemówienia. Przed lokalami wyborczymi pochód się zatrzymywał, a uczestnicy głosowali jawnie.

Wynik głosowania do Sejmu, w Okr. Wyb. № 24 przedstawia się, jak następuje: uprawnionych do głosowania było 217.614, złożono głosów 152.742 unieważniono 55.828 (głosy oddane przezwanie na unieważnioną listę № 7 Centrolewu i częściowo na № 4 Nar. Dem.). Ważnych głosów oddano 96.920. Z tego padło: na № 1 — 35.136, na № 5 — 707, na № 6 — 590, na № 17 — 4.241, na № 18 — 9.766, na № 19 — 34.757, na № 23 — 11.684 i na № 24 — 39. Mandaty otrzymały: lista № 1 (B. B.) — 3 mandaty (posłowie: Janusz Jędrzejewicz, Janusz Kozłowski i Mieczysław Różański); lista № 19 — (Kat. Blok Lud.) — 2 mandaty (Marjan Częścik i Bronisław Bogdanowicz); lista № 23 (Zjedn. Lewica Chłop. „Samopomoc” — komunistyczna) — 1 mandat (Ferdynand Tkaczow). Na listę № 1 oddano głosów: w pow. łukowskim — 11.706, w pow. garwolińskim — 12.425, w pow. puławskim — 11.005; na № 19 — w łukowskim 13.353, w garwolińskim — 13.912, w puławskim — 6.492; na № 23 oddano w pow. łukowskim głosów 2.817, w pow. garwolińskim 1.729 w puławskim 7.138.

Wynik głosowania do Senatu. Uprawnionych do głosowania do Senatu w pow. łukowskim było 42.959. Oddano głosów 20.414. Głosów ważnych 19.710, nieważnych 704. Oddano głosów: na № 1 — 7.049, na № 4 — 5.592, na № 7 — 4.798, na № 18 — 2.270. Nadto złożono na listy nieważne do Senatu: № 17 — 21 głosów, na № 19 — 390, na № 23 — 137 i na № 24 — 1 głos. W powiecie garwolińskim oddano głosów do Senatu: na № 1 — 6.564, na № 4 — 5.628, na № 7 — 6.502. W pow. puławskim na № 1 — 6.807, na № 4 — 2.910, na № 7 — 6.777 głosów. Ogółem w Okr. Wyb. № 24 (Łuków — Garwolin — Puławy) padło głosów w wyborach do Senatu: na № 1 — 20.420, na № 4 — 14.130, na № 7 — 18.077.

Obchód 100-letniej rocznicy powstania listopadowego odbył się w Łukowie w dniach 29 i 30 ub. m., według następującego programu: dn. 29.XI — o godz. 9³⁰ w kośc. Podw. św. Krzyża, a o godz. 10 w kośc. Przem. Pańsk. odprawione zostały nabożeństwa za Oj-

czynę; o godz. 11 odbyły się poranki okolicznościowe w szkołach średnich i powszechnych; o godz. 19 — capstrzyk orkiestry Straży Pożarnej i złożenie wieńca u stóp pomnika powstańców; wieczorem uroczysta akademja w sali „Ogniwa”; dn. 30.XI — o godz. 13 zbiórka oddz. wojsk., przysp. wojsk., Strzelca, Zw. Podof. Rezerwy. Straży Pożarnej i Legji Szkolnej przy pomniku i defilada; o godz. 14 bezpłatny poranek listopadowy dla szerszych mas, wieczorem — powtórzenie akademji.

Uroczystą akademję z racji 100-lecia powstania listopadowego w dn. 29 i 30 ub. m. w sali „Ogniwa” zorganizowało Łuk. Ognisko Zw. P. N. S. P. łącznie z nauczycielstwem szkół średnich. Na całość „Akademji”łożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez p. Cetnarskiego; część koncertowa w wykonaniu uczniów i uczennic obu gimnazjów, oraz „Warszawianka” Wyspiańskiego, przygotowana starannie i odegrana dobrze. Ogólne kierownictwo około wystawienia tej sztuki spoczywało w rękach p. Józefa Kozła. Spóźniony termin nie pozwala na szczegółowe omówienie tego przedstawienia, nie można jednak pominąć wybitnego sukcesu amatorki, p. Sorowej, pomimo objęcia roli na dwa dni przed wystawieniem sztuki.

Z teatru. W dn. 8 i 9 ub. m. teatr Stowarzyszenia „Ogniwo” w Łukowie po dłuższej przerwie zapoczątkował tegoroczny sezon teatralny wystawieniem znanej komedji p. t. „Pan Naczelnik, to ja”, granej przed paru laty na scenach wielkomiejskich. Kierownictwo i reżyserję teatru objął p. Dąbrowski. W przedstawieniu wzięli udział dawni amatorzy i kilka sił nowych. Gra dawnych amatorów sceny łukowskiej stała na wysokości zadania; nowi adepci naogół wywiązali się z powierzonych ról poprawnie. Całość, poza kilkoma drobnymi usterkami, wypadła dobrze. Jeżeli chodzi o poszczególne osoby, to p.p.: Kaniewski — w roli żadnego przygód, zniedołężniałego barona; Dąbrowski — w roli tytułowej (Pan Naczelnik, to ja); Czaporowski — w roli skończonego próżniaka-wygi, a rzekomo uciśnionego proletariusza; Dmochowa — w roli wieśniaczki; Jarkowska — jako służąca i Kawkówna — kelnerka — byli znakomici. Zwłaszcza prawdziwym majstersztykiem była gra p. Kaniewskiego (barona) w końcowej scenie aktu III (złudzenia optyczne i... pompa!). Również dobrym był w roli oberżysty wytrawny aktor, p. Piatczyc, oraz p. Głuchowski,

jako policjant. Panie: Gruszecka i Głuchowska mają duże walory zewnętrzne i poczucie aktorskie — w dalszej pracy i w odpowiednich rolach wykażą niewątpliwie w pełni swój talent. Pan Soćko byłby zupełnie dobry, gdyby był oparował należycie rolę pamięciowo. Sztuka bardzo sceniczna, zabawna i wesoła — była prawdziwą rozrywką dla publiczności. Niestety, jednostki mniej obyte z teatrem za niektóre słabsze i pieprzniejsze sytuacje i treść sztuki, za które wszelką odpowiedzialność ponosi autor, czynili winnymi amatorów, pomniejszając przez to niejako ich osobiste zasługi dobrego odtworzenia typów. Na szczególną uwagę zasługuje fakt bardzo przystępnych cen za bilety — dawniej przeważnie zawsze wygórowanych. Przedstawienie to stało w ogólności na poziomie teatru „Ogniwa“.

Z kina. W ubiegłym miesiącu kino „Oaza“ w Łukowie wyświetlało między innymi następujące filmy: „Moralność pani Dulskiej“, według powieści Zapolskiej i „Sztabs kapitan Gubaniew, albo Golgota ziemi Chełmskiej“ — obydwie dobre filmy polskie; następnie film p. t. „Ulica potępionych dusz“ z Polą Negri, w roli głównej oraz „Chłopiec z Flandrii“ — bardzo dobry film dla dzieci.

Wypadek samochodowy. Dnia 13. XI. o godz. 17 autobus, zdążający z Łukowa do Kocka, prowadzony przez kierowcę, Włodzimierza Tarasiuka, spadł do rowu, wskutek urwania się osi z tylnego koła. Z pośród 12 osób, jadących tym samochodem, szczęśliwym trafem nikt nie uległ skaleczeniu.

Tragiczny wypadek na kolei. Dnia 14. XI. o godz. 6 rano na 6 klm. od Łukowa najechał pociąg towarowy na dróżnika kolejowego, Aleksandra Siemionka, lat 56, obcinając mu obie stopy i prawą rękę. Siemionek przed przybyciem pomocy lekarskiej kolejowej został odstawiony przez rodzinę do szpitala w Łukowie, a następnie przewieziony do Warszawy.

Osobiste. P. Majewski komunikuje nam, z prośbą o podanie w „Gazecie“, że, dzięki otrzymanej pomocy

finansowej od poszczególnych osób i niektórych organizacyj łukowskich, zrealizował część pracy związanej z wydaniem monografii Łukowa i że w grudniu przystępuje do druku tej pracy. Wykaz zaofiarowanych sum i wydatkowane koszty podane będą w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Ponieważ jednak suma zebranych ofiar nie sięga nawet połowy przewidzianych, zredukowanych do minimum, wydatków, p. Majewski prosi za naszym pośrednictwem te osoby i instytucje, które również przyobiecały dać pomoc — o wpłacenie zadeklarowanych sum.

Piękna uchwała. We wsi Gręzówce, gm. Dąbie, odbyło się w dniu 8. XI. r. b. zebranie wioskowe pod przewodnictwem Wójta tej gminy i miejscowego sołtysa, na którym postanowiono przeprowadzić wzdłuż całej wioski chodnik i wysadzić drogę drzewkami. Wszyscy gospodarze byli zadowoleni z projektu i przyobiecali chętnie pomóc w zrealizowaniu tej uchwały. Zebranie odbyło się w remizie strażackiej, w której jest także urządzona ładna scenka teatralna z kulisami i kurtyną. Cały ten budynek został postawiony w r. b. i przed kilku tygodniami odbyło się jego poświęcenie. Te piękne poczynania społeczne w Gręzówce krzewią usilnie wśród włościan p.p.: sekretarz gminy, Kreduszyński, kierownik szkoły, Jarosz, wójt, Durka i pom. sekr., Pełka.

Zgubiono kartę rzemieślniczą, wydaną na imię Lejby Najman — (piekarnia) zamieszkałego w Stoku. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot właścicielowi ewentualnie przesłanie jej pod adresem Redakcji.

Odwołanie.

Niniejszem odwołuję wszystko, cokolwiek dotychczas zdarzyło mi się powiedzieć o panu Franciszku Walichewiczu, nauczycielu w Kamionce, gminy Mysłów.

B. Świątek.

Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 zł., $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Józef Czaporowski, St. Kruczek, Marja Skarżyńska i Włodzimierz Sory
Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego: Józef Pypeć.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. zam. 793.